



Życie Łowickie

Tygodnik regionalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.

—) Ceny ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce po 60 groszy; (— ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2.

Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17, nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego” Rynek Kościuszki 11/12 I-e piętro Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka”. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

RODZINA ŁOWICKA.

Przed kilku tygodniami pisałem o cechach społecznych księżaków, dzieląc się rezultatem kilkuletniej obserwacji na naszym terenie. Staralem się stwierdzić, że podstawową cechą łowiczaka jako osobowości jest indywidualizm i że „jednostka ustępuje większej sile społecznej — rodzinie. Ona jest owym pręgiem, przeszkodą, o którą się rozbijają wszelkie zakusy społecznej przebudowy. Dla tej rodziny robi się wszystko: ona jest punktem ciężkości — dla niej jest dom, pole, dla niej jest praca”.

Takie moje stanowisko wywołało charakterystyczny oddźwięk. W tem samym piśmie orzeczono^{*)}, że „wszelką rodzinę, normującą swoje życie na zdrowych i moralnych podstawach, uważać będziemy jako niewzruszalną komórkę społeczną, która musi się cieszyć pełnym autorytetem, jako to sanktuarjum, w którym cnoty społeczne nie maleją, ale mają wszelkie warunki dla swego pomyślnego rozwoju”.

Widzę tu diametralną różnicę w podejściu. Pisząc o rodzinie, starałem się wyeliminować możliwie dokładnie osobiste zabarwienie zjawiska. Daleki jestem od stanowiska, że to jest złe czy dobre. Prostu jest takie, jakie jest. Tylko jeśli przyłożyć do tego kryterjum wartości socjalnych, to rodzina księżacka — w ramach mojego pojęcia — jest aspołeczna.

Pisałem, że rodzina łowicka jest teraz, dziś, niespołeczna, — stanowisko przeciwne mówi, że w rodzinie można wyhodować społeczne cechy. Jest to zupełnie co innego. Strona przeciwna mówi, że społeczne akcje zabija materializm księżaków (w sensie materializmu jednostkowego), że stwarza „dążność do wygod osobistych, zupełne uchylanie się od wszel-

kich obowiązków, trudności i przykrości życiowych (ale jakich? ale jakich? — przypisek mój), brak czynnika wyższego rzędu, zanik pobudek idealistycznych, nadających życiu wyższy cel i sens, to są główne przyczyny tych zastraszających objawów, załamывania się wszelkiej pracy w instytucjach społecznych, rozprzeganie się rodziny i zaniku wszelkich więzadeł społecznych”.

Piszę się na to — stuprocentowa zgoda, oprócz twierdzenia, że materializm rozprzega rodzinę (bo on ją właśnie cementuje). Ale powyższe objawy są skutkiem czego? — skutkiem wychowania. A to wychowanie kto daje, kto prowadzi przedewszystkiem? Rodzina przecież — przedewszystkiem rodzina. Strona przeciwna traktuje rodzinę łowicką cokolwiek ortogenetycznie (rodzina od czasownika rodzić — ród, gens), bierze ją jako jednostkę, opartą na związku krwi. Mojem zdaniem jest to przedewszystkiem warsztat pracy, utrzymania, zarobku i dopiero pokrewieństwa.

Rodzina łowicka jako pewna komórka społeczna, nierozzerwalnie związana z warsztatem, ściślej mówiąc — z pewną ilością ziemi, jest jednostką ekonomiczną, gospodarczą, finansową. Warsztat ów jest samowystarczalny, na którym i dla którego pracują członkowie rodziny. Ojciec jest autorytetem, jako rodziciel i jako właściciel tego przedsiębiorstwa, w którym członkowie rodziny pracują i z którego dostaną część swoją w przyszłości. Prawo do majątku jest tu narówni — tak wypracowane, jak i przyrodzone. A bywa, że dziecko postępujące nie po myśli ojca jest wydziedziczone. Ojciec więc tu jest jakimś czynnikiem absolutnym. A z drugiej strony — dzieci są pod terrorem. Przed ojcem, przed wydziedziczeniem z tej części, która im się należy już z wypracowania, już to z przyrodzenia.

^{*)} Przyp. redakcji. Autor polemizuje z p. inż. St. Kałużyńskim i jego artykułem „Przyczyny zaniku cech społecznych „łowiczaków” w № 5 Życia Łowickiego w r. b.

Strona materialna — ona — jest całą dominującą więzią rodziny. Trzyma ją warsztat, trzyma ją wspólny skarb, trzyma ją włożona w przedsiębiorstwo praca, która w przyszłości będzie podstawą egzystencji drugiej rodziny. Względnie trzyma strach przed jej utratą. Nie jest to materializm jednostkowy. Ojciec rodziny, jako prawny właściciel warsztatu, nie używa gospodarstwa dla siebie tylko, obciążając pracą, trudnościami pozostałych członków rodziny (dzieci). Bezwzględnie nie. Jest to materializm rodzinny — tego skupiska kilku ludzi, z których każde zbiera do wspólnego, ażeby do założenia swojej rodziny mieć podstawy.

Schodzą na plan dalszy sprawa „świętego związku krwi”. Jest to zwykle przedsiębiorstwo finansowe. Najgorzej po sąsiedztwie żyją bracia, czy krewni. Rodzice gwarantują sobie dożywocie formułą prawną. Brat czy siostra, którzy wzięli swoją część, a z takich czy innych względów utracili ją i wracają na przejsiowy czas — stają się ciężarem dla warsztatu po 2 dn.

Stosunek ojca do dzieci — i odwrotnie — oparty jest na stosunku pracodawcy do pracownika, chlebobawcy do chlebobiorcy, nauczyciela do ucznia, wychowawcy do wychowanka, sędziego do podsądnego. Dziecko rośnie i staje się siłą pracowniczą. Oddaje posługi zależnie od własnych sił. Nie dlatego, żeby je ojciec maltretował, czy karał, ale że tego wymaga dobro jednostki gospodarczej — warsztatu. Wzajemnie za to ojciec żywi i odziewa je w tym stopniu, w jakim dany warsztat stać.

Pracując dla swej komórki gospodarczej, dziecko uczy się od ojca — od matki. Syn — orać, siał, kosić. Córka — szyć, gotować, oprzątać. Automatycznie dzieci się wychowują. Tradycyjne obrzędy, przesady, nawyki, przyzwyczajenia, kształtujące stronę emocjonalną i umysłową — ta dziedzina ludzkiej duszy, która się urabia od zewnątrz.

Polecenie wykonane to zwykła rzecz, normalna, tak trzeba, bo tego wymaga dobro rodziny, komórki, jednostki gospodarczej. Nie wykona, więc szkodzi — jest ukarany przez ojca, przez matkę, przez starszego brata czy siostrę. Autorytet starszeństwa jest bardzo wielki. Starszy brat, starsza siostra może rozkazywać, poruczać dlatego, że jest starsza.

Rodzeństwo jest przyczyną związku, a warsztat pracy, utrzymania, zarobku jest podstawą. Tam, gdzie go nie ma, tam rodzina się rozchodzi w poszukiwaniu utrzymania samego siebie. Pracując w gospodarstwie, członek rodziny (młódzież na przykład) nie wybiera na swoje osobiste potrzeby wysokości zapracowanego. Zużywa część, a część nadwyżkowa idzie czasowo na własność gospodarczej jednostki, której formalnym właścicielem są rodzice, a co potem w takim czy innym stosunku przypadnie sukcesorom.

Warsztat pracy, utrzymania, zarobku jest podstawowy. Młódzież w obawie jego utraty nie robi kroku samodzielnego, przeciwnego woli ojca (rodziców), zabezpiecza się najpierw prawnie, nim odważy się założyć rodzinę. Cały czas jednostki i cała jej siła poświęcona jest dobru gospodarstwa. Im większa będzie „starość”, im mniej czasu zużyje się na wszelkie inne sprawy, im mniej się wyda dobra materialnego teraz, tem wartość warsztatu — podzielnego w przyszłości — będzie większa.

Na czemże zatem polega siła aspołeczna rodziny łowickiej, tak skonstruowanej? Na zbyt wielkim autorytecie głowy rodziny, która wstrzymuje ewentualne dążenia młodszych, kolidujące z pojęciami tej „głowy”. Na wpojonem przekonaniu, że każdy wydatek materialny nazewnątrz rodziny jest uszczupleniem rodziny, jest uszczupleniem wspólnoty, a tem samem jego in spe. Na przekonaniu, że czas

Dr. JÓZEF DUTKIEWICZ.

Dzieje dawnego seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. (1786—1845).

(ciąg dalszy)

Komitet Krzyżanowski projektował jeszcze, aby zamiast wykładanych w okresie 1815—1831 wiadomości o prawach krajowych wykladać „wiadomości o powinnościach poddanych (sic!) i składzie władz krajowych”; rada wychowania publicznego ten punkt programu odrzuciła. Zakres nauk określić miała później osobna instrukcja. Był natomiast podany rozkład godzin między przedmiotami (język rosyjski otrzymywał nieco więcej godzin, niż polski) i zastrzeżono, że może on ulec zmianie tylko przez kuratora i to za zgodą ministra. Poprzednio rektor miał w tym zakresie wolną rękę. Tytuł drugi organizacji instytutu głosił, że nauczyciele seminarjum mają prawa i przywileje nauczycieli szkół obwodowych. Tytuł trzeci traktował o uczniach. Liczbę stypendystów ustalono na 36. Wiek wstępujących ma być minimum 17, a maksimum 20 lat. (Określenie maksimum było nowością). Egzamin dla nowowstępujących obejmował język polski, rosyjski i arytmetykę (cztery działy). Kandydaci przyjęci obowiązani są przynajmniej 3 miesiące pozostawać w instytucie na własnym koszcie. Za każdy rok pobieranego stypendium kandydat zobowiązywał się odslużyć 2 lata. Tytuł czwarty mówił o utrzymaniu uczniów. W tytule piątym znajdowały się przepisy o egzaminach wstępnych, kursowych i rocznych. Dalej była mowa o obowiązkach inspektora, nauczycieli i uczniów. Paragraf 39 przepisywał codzienne słuchanie mszy świętej oraz cztery razy do roku spowiedź.

Na projekt powyższy w ciągu trzech tygodni nadeszła z Petersburga odpowiedź (sierpień 1842). Najważniejsze zmiany, dokonane przez ministerjum oświaty, były: wprowadzenie jako warunku przyjęcia do instytutu ukończenia szkoły obwodowej. Zmiana ta byłaby niewątpliwie wpłynęła dodatnio na poziom naukowy instytutu, gdyby pozostawiono bez zmiany dotychczasowy program nauk i czas trwania studiów. Drugą poprawką ministerstwa było usunięcie dziewcząt ze szkoły wzorowej. W końcu wyrażał minister życzenie, aby usunąć ze statutu szczegółowe przepisy organizacji wewnętrznej, polecał także, aby paragrafy o obowiązkach nauczycieli uzgodnić z ogólnie obowiązującymi w tej mierze przepisami. W parę miesięcy później minister Uwarow pismem do namiestnika Królestwa wprowadzał dalsze zmiany co do losów instytutu. „Ponieważ instytut w Łowiczu — pisał minister — nie posiada odpowiedniego lokalu i pomocy naukowych, ponieważ błędne jest nastawienie instytutu, potrzeba reorganizacji. Projekt Kuratorjum Okręgu Naukowego jest naogół trafny, ale wymaga pewnych zmian”. Minister prosił namiestnika o opinię w sprawie przeniesienia instytutu do Radzimina. Powtórnie oznajmia, iż kurs nauk w instytucie będzie roczny. „Charakter instytutu ma mieć dążność wyłącznie praktyczno-pedagogiczną, uczniowie powinni przede wszystkim doskonalić się w metodach nauczania, dając lekcje”.

Radzimin został wymieniony poraz pierwszy przez kuratora Okuniewa w piśmie do ministra oświaty w sierpniu 1842 r. Kancelarja namiestnika gotowa była iść na rękę mieszkańcom Łowicza i instytut pozostawić w dotychczasowym miejscu. (Pismo Namiestnika do kuratora z dnia 31 paźd. 1842).

(dok. nast.)

Dr. Stanisław Rotstad przeniósł swój gabinet przyjąć

na ul. 1 Maja 8 dom p. Fr. Trawińskiego.

Godziny przyjęć: od 5—7 po poł. 2—1

poświęcony dobru ogólnemu jest stracony dla war-
sztatu, który wymaga ciągłego starania. Na atmo-
sferze moralnej (opini) rodziny i domu, które każ-
de odchylenie od linii pomnażania dobra wspólnoty
rodzinnej piętnuje. Na braku warunków takich, któ-
reby kształciły zmysł społeczny jednostki dla działa-
nia poza rodziną.

Tych kilka uwag zanotowałem w związku z ar-
tykułem p. inż. Stanisława Kalużyńskiego p. t.
„Przyczyny zaniku cech społecznych łowiczian”.

Teodor Goździkiewicz.

Na marginesie wystawy prac malarskich i graficznych.

„Dopóki nie zdamy sobie sprawy, jak
nieocenionem bogactwem jest sztuka
plastyczna dla życia duchowego naro-
du,—dopóty nie mamy powodu chełpić
się swą „wysoką kulturą”, mimo całego
rozwoju nauki i poezji, mimo wszystkich
zdobyczy techniki i postępów przemy-
słu”.

Bô Yin Râ.

Pierwsza w Łowiczu wystawa obrazów, znajdu-
jących się w prywatnym posiadaniu mieszkańców
miasta, zorganizowana staraniem Akademickiego Ko-
ła Łowiczian, zgromadziła szereg b. ciekawych prac.
Oczywiście, z natury rzeczy wynikło zupełnie przy-
godne zestawienie dzieł poszczególnych autorów.
Obok siebie znalazły się prace o rozmaitym pozio-
mie. Niektórych prac, jak słyszałem, nie udało się
pozyskać z przyczyn niezależnych od organizatorów
i posiadaczy.

Największym zdarzeniem na wystawie było 11
prac ś. p. prof. Noakowskiego, jednego z najznako-
mitszych poetów architektury w plastyce ostatnich
czasów. Do jego prac, noszących prawie zawsze
charakter szkicowy, odnieść można zdanie Goethe'go:
„prawdziwe dzieło sztuki jest w każdym stanie „go-
towe”.

Dział grafiki grupował dzieła Wyczółkowskiego,
Skoczylasa, Manna, Zofji Stankiewiczówny, Adama
Jabłońskiego i Jakubowskiego.

Z pośród prac malarskich szczególne zaintere-
sowanie powinny były budzić, zdaniem piszącego,
obrazy Wł. Roguskiego, Pawliszaka, Zawadzińskiego,
St. Ign. Witkiewicza, i Br. Kowalewskiego.

Ocena wartości tych prac nie jest zadaniem
artykułu. Działalność tych artystów jest znana i by-
ła wielokrotnie omawiana w pismach fachowych, per-
jodycznych i codziennych.

Z artystów, pracujących na terenie naszego mia-
sta, wystawili—pani Wilimowska i pp. Zd. Pągowski,
Turek, Drogoszewski, Żarnoch, Kowalski, Krawczyk
i Dargiewicz.

* * *

Organizowanie wystaw w Łowiczu, ma ogromne
znaczenie. Nie można powiedzieć, że Łowicz, jest
wyjątkiem pośród większości naszych miast, nie wy-
łączając największego, gdzie zrozumienie dla sztuk
plastycznych często graniczy z zerem.

Tu i tam jest jednak garstka osób, które „za-
puszczają korzenie” w sztukę, jest zdolna, inteligent-
na młodzież, mogąca mieć dla sztuki sentyment i zro-
zumienie.

Tą właśnie cechą młodzieży łowickiej należy
pielegnować i stwarzać wszelkie możliwe warunki
dla jej rozwoju, stać bowiem się może, że wynikną dla
miasta rzeczy dotychczas nieprzewidziane, a na
przyszłość chlubne.

Często słyszeć można utyskiwania na brak zro-
zumienia dla sztuki ludowej, dla której Łowicz i Ło-
wickie jest jednym z najbogatszych ośrodków. Sta-
wiam pytanie: Czy może takie zrozumienie być,
jeśli niema zrozumienia dla sztuki wogóle?

Pamiętać należy, że sztukę ludową „odkryli” naj-
bardziej kulturalni artyści. Szeroki ogół, który rze-
komo zachwyca się sztuką ludową, czyni to b. często
nieszczerze, albo unosi się nad rzeczami, które dla
tej sztuki są mało typowe i nienajlepsze.

Możnaby wobec tego „szerokiego ogółu” za-
jąć stanowisko zdeterminowane, ale sprawa młodego
pokolenia nie przestaje być aktualną, tem bardziej
że nie brak „wolno—myślicieli”, którym zależy na
tem, aby ogólna inteligencja nie wyszła poza hory-
zonty dostępne dla nich.

To też ze szczególnym uznaniem powitać na-
leży inicjatywę Akademickiego Koła Łowiczian, które,
w osobie swoich członków pp. Jana Wegnera,
Gumińskiego, Bączkowskiego i innych, dało nieraz
wyraz swoim aspiracjom kulturalnym, we wszystkich
swoich wystąpieniach akcentując znaczenie zagad-
nień artystycznych dla całokształtu życia kulturalnego
w Łowiczu.

Konrad Edmund Dargiewicz.

Po koncercie Koła Miłośników Muzyki w Łowiczu.

Koło Miłośników Muzyki w dniu 31 marca r. b.
urządziło w Łowiczu koncert, który został powtórzo-
ny w dniu 2-go kwietnia, jako poranek muzyczny.
Z prawdziwą przyjemnością (notujemy ten objaw ży-
cia kulturalnego w naszym mieście tembardziej, że
na łamach „Życia” z okazji Nowego Roku życzyliś-
my Towarzystwu pomyślnego rozwoju i urzędzenia
koncertu.

W ostatnim koncercie Koło wykazało dużą swą
żywoćność i pracę, to też koncert wypadł daleko le-
piej od poprzedniego nie tylko pod względem tech-
nicznym, ale i pod względem układu programu. Już
pierwszy rzut oka na program koncertu wykazuje, że
Towarzystwo poważnie traktuje i miłuje muzykę i śpiew.

„Wstań pieśni” F. Rybickiego i „Powrót z pastwi-
ska” E. Chaine'a należą do bardzo trudnych pieśni
w wykonaniu. Szczególnie ta ostatnia. Kilkakrotna
zmiana tonacji wymaga dużego zgrania się chóru.
Pieśń ta jednak pod batutą p. prof. M. Kożuszko
nie pozostawiała w wykonaniu nic do życzenia.

O „Weselu Sieradzkim” i „Krakowiaku”
St. Kazuro nie będziemy mówili, bo słyszeliśmy to
już na poprzednim koncercie Koła.

Szczęśliwy dobór utworów, granych przez pana
Wł. Malca, solistę-skrzyпка, wypadł pięknie. Ton
szeroki i dźwięczny—nic sztucznego—dobrze szedł
w parze z techniką. Szkoda tylko, że młody solista
stał zbyt w głębi sceny, skutkiem czego w niektó-
rych momentach miało się wrażenie, że przoduje
fortepian.

Repertuar solowego śpiewu p. prof. M. Kożusz-
ko swym doborem zasługuje na specjalne podkre-
ślenie. Akompanjament trio umiejętnie i umiarko-
wanie dostosowany.

O samem wykonaniu pieśni przez p. prof. Ko-
żuszko, jako długoletniego profesora śpiewu, nie mo-
(ciąg dalszy na str. 5.)

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

Związek Strzelecki a Z. M. Ludowej.

Na powyższy temat chciałem wypowiedzieć kilka uwag swych celem wywołania szerszej dyskusji i ustalenia pewnych wytycznych odnośnie pracy w tych organizacjach. Musimy przyznać, że są to organizacje na terenie naszej Polski bodaj najsilniejsze, skupiające w swych szeregach najliczniejsze i najlepsze siły młodzieży wiejskiej. Chcąc zestawić te dwie organizacje, musimy zastanowić się nad ich celami i ideałami. Rozpatrzmy cele i idee Zw. Strzeleckiego. Są one wzniosłe, bohaterskie, szczerne. Związek Strzelecki ma wychować dobrego żołnierza i obywatela. Ma to być człowiek częściowo bodaj przygotowany pod względem wyszkolenia wojskowego, by w razie nagłej potrzeby iść i umieć bronić dobra i mienia swej ojczyzny. To ma wyrobić Z. S. w dziedzinie wojskowej. A co w dziedzinie wychowania obywatelskiego? Krótko — wyrobić dobrego obywatela-żołnierza. Na czym ta dobroć obywatelska polega? Otóż człowiek ten ma w całej pełni zdawać sobie sprawę z tego, czego od niego wymaga społeczeństwo, zorganizowane jako państwo. Ma mieć wyrobione to przekonanie, że dla dobra Ojczyzny poświęcić ma wszystko. I już nawet w pracy codziennego życia musi przebić się u strzelca-obywatela to, co będzie promieniować na innych ludzi, co będzie stwarzać dobro powszechne. W tym celu, prócz czysto wojskowego wyszkolenia, mamy godziny nauki obywatelskiej, godziny uświadamiające młodzież.

Teraz przejdę do zadań Z. M. L. Celem tej organizacji jest wprawianie do pracy: samodzielnej, społecznej, zawodowej; wyrobienie na karnych i dobrych obywateli Rzeczypospolitej (tak jak w Z. S.), wychowanie młodzieży etycznie-moralne, pozatem dochodzi wyszkolenie wojskowe, o ile w danej okolicy niema organizacji o charakterze wojskowym. Do osiągnięcia tych celów w obu wyżej wymienionych organizacjach dążymy różnymi drogami. Najniezbędniejszym warunkiem jest zainteresowanie młodzieży. Osiągnąć to możemy takimi zajęciami, które młodzież lubi, naprz. przedstawienia i występy zbiorowe chórów. Młodzież bardzo lubi przedstawienie, gdyż jej to imponuje; śpiewy natomiast są najlepszą pracą, która wszystko skupia w całość, która stwarza specjalne nastawienie psychiczne do występowania w masie, w której indywidualność ginie i jednocześnie istnieje dla dobra podtrzymania harmonii. Dlatego też powtarzam: wszelkie prace społeczne z młodzieżą rozpoczynać od tych dwu wyżej wymienionych zajęć. Następnie przechodzimy do zorganizowania czegoś, co przyczyni się do podniesienia kultury i rolnictwa wsi. Osiągnąć to można przez urządzenie specjalnych odczytów, kursów rolniczych (np. „Kursy im. St. Staszica”) i prowadzenie przysposobienia rolnego. Do tej roboty trzeba przystępować bardzo ostrożnie i umiejętnie (zależy do miejscowości), bo wszędzie ta praca nie pójdzie; składają się na to różnorodne warunki. Jednak śmiem twierdzić, że stopniowo można to przeprowadzić. I tu chciałbym poświęcić kilka słów temu, dlaczego tak ciężko jest coś na wsi przeprowadzić, coś przerobić, coś nowego wprowadzić. Wchodzi tu w grę w pierwszym rzędzie poglądy polityczne, dalej pewne, jakbym nazwał, za-

cofanie i obawa przed wszystkim, co nowe. By zwalczyć to uprzedzenie, trzeba całej energii, trzeba przez kilka miesięcy jakichś pociągających występów, by wreszcie rozochocić starsze społeczeństwo.

Dalej stoi na przeszkodzie znikomy udział kobiet w życiu społeczeństwa, a przecież kobieta bardzo dużo dobrego może uczynić. Niestety! U nas na wsiach niema kto zająć się organizacją kobiet, nikt nie rzucił specjalnych myśli w tym kierunku. Jednak mam nadzieję, że przyszłe kobiety, to jest te, które obecnie należą do Związków młodzieżowych, gdy będą już samodzielnymi gospodyniami — pracę społeczną pchną naprzód.

Tu przychodzi mi na myśl zdanie pewnego obywatela kapińskiego, który twierdzi, że to samo, co robią związki młodzieży—może robić „Strzelec”. Ja w tej chwili z tym poglądem nie godzę się. Jest zbyt wcześnie jeszcze, wieś zupełnie nie rozumie ideologii Z. S.; nawet ta młodzież, która należy do tejże organizacji, to po większej części należy dla korzyści doraźnych i osobistych (skrócenie służby wojskowej, uwolnienie od podatku wojskowego, mniejsza opłata za tabliczki do rowerów). Tymczasem w związkach młodzieżowych skupia się młodzież zupełnie beziinteresownie—chce tylko pracować z własnej wewnętrznej potrzeby. Młodzież wiejska tak zbyt nie analizuje, jaki to jest związek—czy „Wici” czy „Zielonych” (prócz wyjątkowych miejscowości), więc łatwiej ją zorganizować. Stąd wyciągnąłbym następujący wniosek: najpierw urobić duszę, a potem dać mu broń, bowiem gdy ja za człowieka duchowo nie mogę odpowiadać, to i nie mogę gwarantować, czy ten karabin nie zostanie skierowany przeciwko temu, kto mu go dał. Dlatego możeby było lepiej przez Z. M. L. przejść do pracy w „Strzelcu”? Mówię to na podstawie własnej obserwacji i pracy w Z. S. i Z. M. L. W tej drugiej organizacji jestem pewny dodatnich rezultatów (na terenie swoim), i za wykonanie jakiejś pracy gwarantuję—mimo różnych przeszkód, jakie napotykamy. Wspomnę o jeszcze jednej bardzo ważnej trudności w pracy oświatowej—są to pewne jednostki, które mając jakieś osobiste urazy do prowadzącego daną organizację, przenoszą je na szerszy teren, na teren całej organizacji. Stąd tarcia, stąd nieporozumienia. Ludzie kochani! trzeba zastanowić się! Patrzcie rozsądnie, to wtedy wszystko zło zniknie, nie będzie takich zdań, że jakiś pan X więcej daje i robi dla państwa, a organizacja li tylko rozwesela wieś?! Otóż gdyby ludzie nie brali spraw osobistych, gdyby nie wchodziły interesy prywatne w rachubę, wtedy nastąpiłaby nierozdzielna łączność pomiędzy temi pokrewnymi sobie organizacjami i te dwie organizacje poszłyby zgodnie do pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Dlatego pożądane byłoby, by do tych organizacji należeli ludzie, którzyby pracowali z przekonania, z poświęceniem, a nie dla osobistego interesu. Szczególnie dotyczy to tych, którzy wchodzi do zarządów.

Musi nastąpić stanowcze uzgodnienie pracy. Ponieważ w większości wypadków do Z. S. należą młodzi chłopcy (przed służbą wojskową), stąd ćwiczyć ich w dziedzinie wojskowej i wpajać podstawowe rzeczy nauki obywatelskiej, a Związki młodzieżowe, jako ze starszemi, mają przystąpić do przygotowania starszego społeczeństwa, mają wnieść nowego ducha, mają stanąć do żmudnej pracy podniesie-

nia kultury i produkcji rolnej wsi, mają przystąpić do budowy domów ludowych przy współpracy miejscowych silnych jednostek i całego społeczeństwa. Mają przygotować tak społeczeństwo, by wszyscy byli „strzelcami z duchem strzelców 1914 r.; by na sygnał naszego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego, zgodnym murem nasi wieśniacy ruszyli tam, gdzie On wskaże cel!” Stąd w imię tego wysokiego celu, w imię obrony kraju przed szponami Niemców, proszę tych wszystkich, by pracy oświatowej i obywatelskiej nie brali w twarde karby regulaminu, nie wyznaczać specjalnych godzin, nie krępować czasem, ale wlewać w tych młodych zapał, wiarę, energię do pracy i wszyscy do pracy! *B. K.*

Kronika Związkowa i Szkolna.

Bezpłatne zatrudnienia dla kandydatów na nauczycieli.

Ministerstwo W. R. i O. P. zezwoliło na zatrudnienie w publicznych szkołach powszechnych kwalifikowanych kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych.

żemy tu nic mówić, chyba stwierdzić, że w każdym takcie czuć było staranne i pedagogiczne przygotowanie.

Chór męski pod dyрекcją rozmiłowanego w muzyce prezesa Koła p. inż. Ptaszyńskiego wykazał bardzo dużą kulturę muzyczną, co doskonale uwiarydociło się w „Snie” K. Gounod'a. Specjalną uwagę, a nawet zachwyt sali wywołała „Serenada” F. Abt'a, w której piękne solo p. J. Duchonia na tle oktetu smyczkowego stwarza miły obrazek muzyczny. Wogóle p. J. Duchoń swym dźwięcznym głosem oraz bardzo starannem przygotowaniem mile ujmuje słuchaczy. Szkoda tylko, że p. Duchoń nie śpiewał na poranku w dniu 2 kwietnia.

Oktet smyczkowy świetnie harmonizował z całością programu.

P. por. M. Kęblowski wykazał, że w Łowiczu można stworzyć doskonałą orkiestrę symfoniczną, która ku zupełnemu zadowoleniu najsurowszego krytyka z łatwością pokonuje taki np. repertuar koncertu, jak „Tańce góralskie” St. Moniuszki

P. Kęblowskiego, który — choć jest zaledwie kilka tygodni w Łowiczu — już widzimy na terenie Koła, już to w oktecie, już to śpiewającego w chorze męskim. Z całą serdecznością życzymy p. porucznikowi dalszej owocnej pracy nad rozwojem zapoczątkowanej przez niego orkiestry symfonicznej.

Tyle co do programu koncertu, który — jeszcze raz musimy zaznaczyć — wypadł imponująco. Szkoda tylko, że tym razem nie widzieliśmy na scenie ani jednej solistki. Dodałoby to programowi wdzięku i urozmaiciłoby go jeszcze więcej.

I jeszcze jedno. Instrument do akompanjamentu, choćby najlepszy nawet, nie może, zdaje się, być wypożyczany na sam koncert ad hoc. Stwarza to takie nieprzewidziane i niezależne od kierownictwa koncertu wypadki, że jeden akompanjator, przyzwyczajony do twardej klawiatury, wali niemiłosiernie w Boga ducha winne i zdziwione pianino, drugiego znów, który ma w domu miękką klawiaturę, wogóle nie słyhać i t. p.

Czas, aby społeczeństwo łowickie, a przynajmniej ta jego część, która kocha muzykę i śpiew, pomyślało nad rozwiązaniem zagadnienia fortepianu na terenie Koła Miłośników Muzyki.

lks.

Kandydaci po odbyciu praktyki będą mieli pierwszeństwo w otrzymywaniu płatnych zajęć w szkołach powszechnych w charakterze nauczycieli etatowych lub kontraktowych.

Bliższych informacji udziela kancelarja Inspektora Szkolnego w Łowiczu, przy ulicy Marszałka J. Piłsudskiego, Nr. 32.

Terminy składania podań o przeniesienie.

Kuratorjum O. S. W. ustaliło terminy ruchu służbowego nauczycieli szkół powszechnych z zaleceniem ścisłego przestrzegania terminów przez nauczycieli.

Nauczyciel wnosi podanie o przeniesienie do innego Okręgu Szkolnego w czasie od 1 do 17 kwietnia, kierownik przesyła podanie nauczyciela do Inspektora do dnia 20 kwietnia. Podania o przeniesienia do innego powiatu lub wewnątrz powiatu na terenie Kuratorjum O. S. W. nauczyciel składa do 27 kwietnia, kierownik przesyła podanie nauczyciela do Inspektora do 29 kwietnia.

Podania o przeniesienie po terminie nie będą załatwiane.

Inspektor Szkolny: *L. Stiasny.*

KRONIKA.

— **Koncert artystów warszawskich**, zorganizowany przez Kolo Pań przy Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, odbył się w sali kina „Eos” we wtorek dnia 4 b. m. Na całość programu złożyły się: godzinne opóźnienie, występy wokalne solowe pp. Ireny Carnero, Stanisława Gruszczyńskiego i Aleksandra Michałowskiego, produkcje choreograficzne pp. Janiny Kaniewskiej i Janiny Leitzkówny, połączone z akompanjamentem straszliwie rozstrojonego pianina.

Licznie zebrana w sali publiczność rzęsiście brawami nagradzała wykonawców poszczególnych numerów programu, a wysokie sfery galerji z trudem powstrzymywały się od wyrażenia swego niezadowolenia przy pomocy gwizdów i tupania sprawcom godzinne opóźnienia koncertu.

Galerja reaguje bardzo żywo, poprostu przeżywa każdą produkcję, i jej zachowanie się, choć czasem niekulturalne, ma jednak tę dobrą stronę, że zmusza artystów do wysiłku i zaprezentowania wszystkich swoich wartości. Brak żywej reakcji powoduje lekceważenie sobie słuchaczy ze strony artystów. Takie wrażenie odniosły osoby, które wysłuchały obecnego oraz poprzedniego koncertu, w którym brały udział te same nieomal siły.

Pomysłowa, choć skromnemi środkami wykonana, dekoracja sceny wypadła nad wyraz efektownie.

— **Z Czerwonego Krzyża.** Realizując jedno z podstawowych zadań Czerwonego Krzyża, t. j. przygotowanie pomocy dla ludności w razie nagłej potrzeby — Zarząd tutejszego Oddziału przystąpił do wyszkolenia i zorganizowania drużyny ratowniczej P. C. K.

W tym celu zakupiono odpowiedni sprzęt, wprowadzono pomoce naukowe, uzyskano w Gimnazjum Męskiem salę na wykłady i zorganizowano miesięczny kurs, którego słuchacze wejdą w skład drużyn ratowniczych.

Wykłady rozpoczęły się dnia 13 marca b. r. Kierownictwo tej akcji spoczywa w rękach p. d-ra Dietricha, który wspólnie z pp. dr. Rotstadem, dr. Ciszewskim i dr. Terajewiczem — prowadzi wykłady.

Egzamin odbędzie się w dniu 20 kwietnia b. r. w obecności delegata Okręgu P. C. K., następnie uczestnicy kursu (40 osób) otrzymają świadectwa.

P.P. Prelegentom za bezinteresowną pracę na kursie, a p. dyr. Biegańskiemu za udzielenie sali na wykłady—serdeczne podziękowanie składa

Zarząd.

— **Sprostowanie.** W artykule „Jak ma się ustosunkować Ziemia łowicka do nowego ustroju szkolnego” w 4-tym wierszu od góry (Nr. 13 „Życia”) wydrukowano mylnie: „w zasadniczych przekrojach i rzutach” zamiast, „w rzutach zasadniczych i różnych przekrojach”, co niniejszem prostujemy.

— **L. O. P. P.** Dnia 21 marca odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P., wybranego na Walnem Zgromadzeniu w dn. 12 marca. Na prezesa Komitetu został powołany p. wicewojewoda Wł. Właskowicz.

— **Ze Związku Pracy Obyw. Kobiet.** W myśl założeń referatu Wychowania Obywatelskiego odbyło się w marcu b. r. przedstawienie dla bezrobotnych. W antrakcie poruszono wiele kwestyj aktualnych, a w szczególności sprawę ujemnego wpływu rodziców na wychowanie dzieci.

Przy tej sposobności trzeba podkreślić zrozumienie Rodziny Policyjnej dla ciężkiej doli bezrobotnych, która, wystawiając bezinteresownie wesołą komedię „Czar Munduru”, dała im kilka chwil wytchnienia i zapomnienia o troskach dnia codziennego. Wspomnianą sztukę wystawiono bardzo starannie, cały zespół wykazał wiele uzdolnienia i umiejętności gry scenicznej. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zupełnie fachowo poprowadzona reżyserja.

St.

— **Zmiany w rewirach egzekucyjnych sądowych.** Zarządzeniem kierownika Sądu Grodzkiego w Łowiczu z dniem 1 kwietnia r. b. został dokonany nowy podział powiatu na rewiry egzekucyjne.

Do I rewiru należą gminy: Nieborów, Kompina, Jezioro, Kiernozia i Bąków; do II rewiru—gminy: Dąbkowice, Łyszkowice, Bielawy, Lubianków i Bolimów.

Dotychczasowy podział miasta Łowicza został utrzymany.

8 kwietnia kancelarja komornika II rewiru L. Czarneckiego zostaje przeniesiona z ul. Mostowej do domu przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 12. Z dniem 1 kwietnia I rewir został obsadzony przez komornika p. Mieczysława Peretza, którego kancelarja mieści się w dawnym lokalu przy ul. J. Piłsudskiego Nr. 3.

— **Zamordowanie łowiczanki w Warszawie.** Dnia 19 ub. m. została zamordowana w Warszawie na Pelcowiznie mieszkanka Łowicza Władysława Szrejberówna, 31 lat, służąca, zamieszkała ostatnio w Warszawie przy ul. Konopackiej 10. Śledztwo natrafiło pierwotnie na duże trudności, bowiem czaszka zamordowanej została straszliwie zmasakrowana, a przy denatce nie znaleziono żadnych dowodów, przy pomocy których można byłoby ustalić nazwisko zamordowanej. Do wszystkich urzędów policyjnych w Polsce rozesłano fotografię zamordowanej wraz z opisem zbrodni.

Zamieszkała w Łowiczu siostra Szrejberówny poznała zamordowaną.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że morderstwa dopuścił się Czesław Bendych, elektrotechnik, z którym Szrejberówna nawiązała bardzo bliskie stosunki. Bendych był w Łowiczu z zamordowaną.

— **Pijacy awanturnicy.** W dniu 4 kwietnia r. b. około godz. 11 wieczorem do herbaciarni Szczawińskiego Lejzora przy ul. 3 Maja Nr. 3 w Łowiczu weszło 4-ch pijanych poborowych, którzy wszczęli tam awanturę, wybijając dwie szyby, poczem zadali nożem kilka ran lekkich córkom Szczawińskiego — Borusze i Frajdzie. Trzech napastników ujęto, czwar-

ty zbiegli; ujęto go dnia następnego. Napastnikami temi okazali się: Nowak Roman, Zendel Jan, Różga Bronisław i Buś Kazimierz, wszyscy z m. Łodzi których po spisaniu protokołu przekazano do Dowództwa 10 p. p. w Łowiczu. Poszkodowaną Frajdę Szczawińską przewieziono do miejscowego szpitala.

— **Pilnujcie kurników.** Obecnie w okresie przedświątecznym zdarzają się wypadki kradzieży kur. Ostrzega się przed amatorami kurzego mięsa, celem dobrego zabezpieczenia kurników przez właścicieli kur.

Wolna trybuna.

„Kocie łby“!

Proszę nie pomyśleć, że tem mianem chcę ochrzcić kogoś, tak jak to się czasem do kogo mówi „ty ośla głowo“, a już niech się nikt nie waży przypuszczać, że chcę zastosować to miano do jakichś „wybrańców ludu“. O nie! Tego wcale nie mam na myśli, ale chcę zwrócić uwagę, że właśnie ci „wybrańcy“ bardzo nieporządnie uskuteczniają układanie rzeczywistych „kocih łbów“ na ulicach naszego miasta. Dla nieświadomych technicznych określeń czuję się w obowiązku wyjaśnić, że chodzi tu o bruki ułożone z kamieni polnych, które pospolicie zowią się „kociemi łbami“, po których jeździmy i stąpamy, nie-tyle za „wołą Boską“ ile ludzką. Każdy spokojny mieszkaniec wie, ile przykrości przyczynia taki „koci łeb“ dobrze ułożony na ulicy, powodując piekielny hałas wozów i wykręcanie nóg ludzkich i końskich. Ale żeby chociaż taki „łeb“ był porządnie ułożony, a nie tak jak w Alejach Sienkiewicza, gdzie przekładanie tych łbów na przeszerzeni 100 m. b. trwało z przerwami przez całe zeszłe lato, a przez ½ lata przejeżdżający tamtędy przeklinali pozostawione tam „kocie łby“, porozrzucane po całej jezdni i w dodatku łby takiej wielkości, że nie powstydziłyby się stanąć w zawody z „łbami oślemi“. Roboty przeprowadzone tam w roku zeszłym uległy zniszczeniu i stan zrobił się taki sam, jak przed przebrukowaniem. W dzisiejszych trudnych czasach należałoby racjonalniej prowadzić te roboty, aby zmodyfikowana nazwa, przyjęta dla takich bruków, nie przyłgnęła do kogo innego.

Fis.

Dr. med. T. Jasiobędzki

Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi. Przyjmuje w Łowiczu w niedziele od godz. 10 do 11 r. Zduńska 27. (W Warszawie w poniedziałki i czwartki od godz. 6 do 7 w. Piękna 16 b.).

SKLEP ORAZ MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA

przy ul. Rynek Kilińskiego 20.
Wiadomość u właścicielki domu. 3—3

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice na imię Henryka Kreutza. 3—1.

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Komitet Redakcyjny: A. Bluhm-Kwiatkowski, F. Ręćicki, Z. Strzemżalski. Redaktor odpowiedzialny: A. Bluhm-Kwiatkowski.

Wydawca: Powiatowy Komitet Regionalny w Łowiczu.

Druk, K. Rybackiego w Łowiczu.